

Armatki wodne, gaz łzawiący i walki z policją

3 maja 2013

Kilkanaście tysięcy uzbrojonych policjantów, wozy opancerzone, armatki wodne, gęste chmury gazu łzawiącego, barierki i blokady na ulicach centrum, ranni związkowcy i okrążone przez policję biura związków zawodowych – oto co przywitało demonstrantów zmierzających w tym roku na plac Taksim w Stambule, tradycyjne miejsce wieców i demonstracji. Rząd zakazał w tym roku zorganizowania obchodów pierwszomajowych na placu Taksim, gdzie w 1977 roku zwolennicy dyktatury dokonali masakry na związkowcach i lewicowcach świętujących 1 maja. Od tamtego czasu miejsce to jest symbolem walki o demokrację. Tam właśnie próbowali zorganizować swój tegoroczny pochód związkowcy i lewica.

Tysiące zwolenników Konfederacji Postępowych Związków Zawodowych (DİSK), działaczy i sympatyków organizacji socjalistycznych, komunistycznych i anarchistycznych oraz działaczek feministycznych zgromadziły się w dzielnicy Şişli. Stąd demonstranci chcieli przemaszerować do placu Taksim. Zostali jednak zatrzymani przez kordony policji. Doszło do walk w których demonstranci obrzucali policję kamieniami a policja użyła gazów łzawiących i armatek wodnych. Dziennikarze stambulskich gazet widzieli także policjantów rzucających kamieniami w stronę demonstrantów. Podobne zamieszki wybuchły w innych częściach miasta. W jednej z nich członkowie legalnej antykapitalistycznej Partii Wolności i Solidarności ((ÖDP), zdelegalizowanej Republikańskiej Partii Ludowej (CHP) i Konfederacji Związków Zawodowych Sektora Publicznego (KESK) zostali zatrzymani przez uzbrojoną w armatki wodne i gaz łzawiący policję gdy próbowali rozpocząć swój pochód w dzielnicy Beşiktaş. Tam też użyto gazu łzawiącego. Działacze próbowali się przedostać bocznymi ulicami w stronę centrum ale ponownie zostali zaatakowani przez policję.

Kani Beko, przewodniczący centrali związkowej DİSK mówił do zgromadzonych przed biurami związku zwolenników: „Ci ludzie nie zasługują na gaz łzawiący, oni są pracownikami tego kraju. Żaden inny kraj nie wypuszcza gazu łzawiącego na pracowników; oni pokojowo świętowali 1 Maja. Wielu z naszych kolegów trafiło do szpitala. Potępiam ten atak, ten państwowy terror przeciwko pracownikom. Nie róbcie ponownie tego co robiliście dotychczas przeciwko ludziom...”

Wielu mieszkańców miasta krytykowało działania władz. Mustafa Sarıgül, mer dzielnicy Şişli nazwał policyjną akcję „cywilnym stanem wojennym”. Mówił, że: „Atmosfera dla swobodnego wyrażania opinii przez ludzi i przez pracowników do wyrażania swoich żądań na placu Taksim powinna być zagwarantowana”. W czasie ulicznych walk ucierpiało trochę szyb sklepowych w centrum miasta, część od kamieni, inne od kapsułek z gazem łzawiącym. Według Sharan Burrow, monitorującej zajścia w Stambule Sekretarz Generalnej Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (ITUC), w mieście zastosowano specjalne urządzenia zagłuszające fale telefonów komórkowych, rzekomo w celu powstrzymania demonstrantów od porozumiewania się i reorganizacji na ulicach miasta. Burrow pisze na stronie ITUC, że: „świadectiono dzisiejszej opresji na długo pozostanie w sercach i umysłach pracowników. Rząd turecki okrył się wstydem w oczach świata. Brutalny atak rządu celem powstrzymania naszych braci i sióstr świętujących 1 Maja odkrył prawdziwą twarz tureckiego rządu.”

Jedyna w tym dniu demonstracja w czasie której nie doszło do walk z policją to demonstracja zorganizowana przez Turecką Partię Komunistyczną (TKP), która odbyła się w dzielnicy Kadıköy, w azjatyckiej części miasta. Policja nie atakowała jej, gdyż uczestnicy nie próbowali się dostać do centrum miasta.

Autor: Bartłomiej Zindulski

Źródło: [Lewica](#)